



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"W. Hoepfener-Flatow Łowcy Dusz. Sensacyjne szczegóły z dziejów współczesnych zabobonów"

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 105.128

Data wydania oryginału

Ok. 1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+



Szatan na pokładzie statku

Sensacyjny romans współczesny.

ODCINEK 42.

Feliks przeciskał się przez rozkrzyczany i szalejący tłum, trzymając w dłoni rewolwer, gotowy do strzału. Groząc bronią, nie dopuścił do dalszego opuszczenia łodzi. Wkrótce potem przedostał się do niego Charlie i obu im udało się przeszkodzić zwarzowanej ucieczce tłumowi, która narażała ludzi na niepotrzebną stratę życia.

Pasażerowie, którzy zachowali zimną krew i zorientowali się, że ogień został stłumiony, poczęli powoli odzyskiwać zachwianą równowagę i wracali do swych kajut. Ponadto usiłowali uspokoić innych i wpłynąć na opanowanie paniki.

Kiedy w 40 minut po odpłynięciu pierwszej łodzi zapaliły się reflektory nad wzburzonym morzem, najpierw dwa, potem cztery, a wreszcie sześć, kiedy wśród ciemnej nocy na falach zarysowała się sylweta krążownika, wtedy Feliks i Charlie nie wytrzymali. Objęli się ramionami, poczęli się ścisnąć i całować z radości.

Pasażerowie zaobserwowali krążownik i tajemniczą białą łódź. Dostrzegli gwiazdzysty sztandar marynarki Stanów Zjednoczonych.

Krążownik wymienił najpierw sygnały z „Santa Monica”. Feliks i Charlie stali nieruchomo, odczytując znaki sygnałowe.

Charlie, mają ich obu... Crisp i Moreno!!!

— A Coopera ty zamknąłeś, Feliksie!

Było to zwycięstwo, jakiego nie oczekiwali.

Krążownik podpłynął do „Santa Monica”, która chwiała się na falach, zatrzymawszy marynarzy. Po schodkach wszedł na pokład pułkownik Donavan.

— Na mostek Charlie, na mostek!

Na mostku przyjął pułkownika Donovan Hogg. Przedstawił mu przybyłych Feliksa i Charliego, mówiąc:

— Panie pułkowniku, gdyby nie było między nami pana Lüdecke, nie wiem co by się stało. Słuchaj Lüdecke, chcę ci z całego serca podziękować za wszystko co zrobiłeś. Dziękuję ci jako człowiekowi i jako koledze. Dziękuję także tobie, Charlie. Teraz wiem, że amerykańska marynarka handlowa i towarzystwo, pod którego banderą służy, może zawsze liczyć na takich ludzi jak wy. Należy wam się jak najwyższe uznanie i jak najserdeczniejsza podzięką.

Feliks i Charlie byli zmieszani słowami oficera. Stali w podartem odzieniu zmęczeni i wyglądali w łachmanach z olbrzymimi rewolwerami u pasów na piratów.

— Ależ, Hogg, przesadzasz, na miłość Boską — wykrztusił wreszcie Feliks. — Pełniliśmy tylko nasz obowiązek, nie poza tem.

— Nie, mój Lüdecke, muszę się sprzeciwić, zrobiłeś więcej niż obowiązek wymagał. John Campbell wiedział dobrze, dlaczego tobie poruczył stłumienie buntu. Jeszcze raz ci dziękuję.

Pułkownik Donavan omówił z oficerami raz jeszcze przebieg wypadków.

— Kto jest czwarty? Gdzie jest ten lord angielski?

Jakby w odpowiedzi na to pytanie zameldowała warta!

— Lord de la Warr.

— Prosić.

Jedynym, który się zjawił w towa-

zystwie w nienagannem odzieniu, był właśnie książę de la Warr.

Miał na sobie ciemne ubranie i wyglądał, jak gdyby wrócił z niewinnej przechadzki. Na twarzy miał kamienny spokój. Patrzył pogodnie szaremi oczyma. Włosy miał gładko przeczesane, a w butonierce wpięty świeży kwiat.

Kiedy wszedł, wszyscy powstali z miejsc, oddając mu ukłon wojskowy. — Witali go tak, jak się wita przełożonego. Pozdrawiali człowieka walki, wielkiego gracza, wędrowca wielu dróg, spadkobiercę szczytnego hasła swego rodu. Wszakże na tarczy książęcej wypisano! — Bez lęku, wiernie, dumnie, w umiłowaniu swobody. Tarczę rodową niósł książę całe życie wysoko w słonecznym blasku.

Książę de la Warr skłonił się przed obecnymi.

Niewzwany przez nikogo, głosem ścisłym, podkreślając ważniejsze miejsca, poczęł opowiadać o Sergjuszu Timowie, o swej przygodzie w Charbinie, o spotkaniu agenta bolszewickiego na pokładzie „Santa Monica”, o tem jak poznał go pod maską Harry Scribbansa, a wreszcie o ściganiu zbrodniarza.

— Nie miałem innego wyboru, moi panowie, musiałem sam ścigać zbrodniarza. W kabinie Timowa znalazłem panowie dość materiałów wybuchowych, ażeby ten statek rozbić na atomy. Już to wszystko co miał ze sobą, wystarczyło na zniszczenie statku. Musiałem sam się z nim rozprawić.

— Co się stało z nim, mylordzie?

Pułkownik Donavan nie panował już dłużej nad sobą i rzucił to pytanie.

— Leży w przejściu do maszyn. Nie żyje.

— Zatem zastrzelił go pan w obronie koniecznej?

— Nie, moi panowie. Nie potrzebuję formuł prawnych. Miałem czas całą godzinę, ażeby go zastrzelić, ale nie zwykłem strzelać w plecy przestępcy. Zabiłem go uderzeniem ręki. Momentalnie, w chwili, gdy chciał mnie zaatakować.

Głos księcia de la Warr miał dźwięk stali. Wszyscy czuli, że w słowach księcia niema nuty triumfu, ale kryje się w nich niesmak.

Pułkownik Donavan, który jako żołnierz cenil wysoko bohaterski czyn lorda i podziwiał odwagę Anglika, podszedł do niego i w milczeniu uściśnął mu dłoń.

Za nim podchodzili inni.

Tylko Feliks Lüdecke, powiedział:

— Muszę pana prosić o przebaczenie.

Książę spojrzął na Feliksa miękko i ciepło.

— Kochany Lüdecke, przywilejem młodości jest burzliwość. Tej nocy po raz pierwszy poczułem, że jestem stary. Czytałem gdzieś u Knuta Hamsuna: Niech mnie Bóg strzeże przed mądrością. To jest starość.

Feliks Lüdecke skłonił się przed księciem de la Warr.

Podczas, gdy książę z gronem oficerów i pułkownikiem Donavanem omawiał ostatnie wypadki, nadszedł marynarz, meldując:

— Na pokładzie A przed łodzią ratunkową 9, leży senor Guerrero, a córka jego płacze. Zdaje mi się, że senor Guerrero nie żyje.

— Zawiadomić lekarza okrętowego. Zaraz tam przyjdę — powiedział Hogg.

Feliks nie doczekał się końca zdania, podbiegł do drzwi, zbiegł schodami na dół.

— Izabella, Izabella — powtarzał jak szalony. — Wyszła z kabiny, nie czekała na mnie.

Zastał koło dziewczyny kilku marynarzy. Zdaleka było słychać jej tragiczny płacz.

Przyszedł Hogg w towarzystwie lekarza.

Z trudem udało się oderwać dziewczynę od zwłok ojca. Lekarz pochylił się nad leżącym, przytknął stetoskop w okolicę serca, słuchał chwilę, a potem podniósł głowę i milczał. To milczenie było aż nadto wymowne. Obecni odkryli głowy.

Feliks podtrzymywał rozpaczającą Izabellę. Nie poznawała go. Wyrwała się i padła przy ojcu na kolana.

Dla tego rodzaju bólu niema słów, niema pociechy. Tylko jeden lekarz leczy taki ból, a nazywa się czas. Życie zwycięża śmierć.

(DALSZY CIĄG NASTAPI).

W. Hoepfener-Flałow

ŁOWCY DUSZ

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY
Z DZIEJÓW WSPÓŁCZESNYCH
ZABOJONÓW

ODCINEK 8.

Z życia Aimee Mc Pherson bezwzględnie pięknej i fascynującej kobiety, Europa zna tylko niektóre z licznych jej ekstrawaganckich awanturk milosnych.

Była ona córką bogatego handlarza domami z Ohio, przyzwyczajona do życia luksusowego. Po bankructwie ojca potrafiła znaleźć źródło dochodów w zagadnieniach religijnych. Może nawet lepiej umiała wziąć się do zbierania pieniędzy, aniżeli niektórzy z doświadczonych giełdźarzy nowojorskich.

Trudno byłoby kusić się o skrytykowanie hasel przez nią głoszonych. Zdania wygłaszane przez piękną Amerykankę są niemiennie bezsensowne, jak zdania głoszone przez innych jej podobnych proroków.

Różni się ona tem od swych towarzyszy po fachu, że do jej gromady należą przeważnie młodzi mężczyźni, na których swa uroda wywiera niesamowity wpływ.

Występuje na zebraniach w białych, powłóczystych szatach, z obnażeniem ramionami, a na nogach nosi sandały, umocowane złotem paskami. Nazywają ją „amerykańską świętą”. Sama często na wielkich plakatach zapowiadających zebranie jej wyznawców używa tego określenia.

Wynalazła ona t. zw. modły maratońskie. Jest to wstrętne brutalnością farsa, podczas której wśród rozkrzyzanego tłumu

PÓLNAGIE MŁODE DZIEWCZĘTA

GODZINAMI BIAJA POKŁONY

i przesuwają się na rozkrwawionych kolanach po specjalnej arenie. Jedna z tych dziewcząt, wedle prasy amerykańskiej, ustanowiła rekord modlitewny na 24 godz. 39 min. 5 sek., dwie inne dostały ataku szaleństwa w czasie takiego nabożeństwa i musiano je przewieźć do szpitala obłąkanych.

Tego rodzaju wypadki nie wzruszają Aimee Mc Pherson. Inkasuje pieniądze, które różnemi drogami do niej spływają. Tam, gdzie stają zbory jej wyznawców,

zawsze otrzymuje od dostawców wysoką prowizję, a ponadto nie brak jej przyjaciół, którzy ją wydatnie subwencjonują.

Należy ona obecnie do sfery bogaczy amerykańskich. W szeregu garaży trzyma luksusowe auta, codziennie kapie się w specjalnej kąpiel, przygotowywanej, wedle recepty Marii Antoniny. Kąpiel ta jest przyprawiona macierzanką, liśćmi wawrzynu, majerankiem i czerwonym winem.

Mimo znacznych dochodów zdarzało się, że rozrzuca przywódczyni sekty stawała wobec braku gotówki. Umiała jednak zawsze sprytnym oszustwem zdobyć pieniądze. Najślynniejszym z tych oszustw było „uprowadzenie” jej przez bandytów, którzy mieli ją rzekomo obwozić po całej Ameryce, żądając wysokiego okupu.

PROROK MURZYŃSK

Skrajnym przeciwieństwem tej szczupłej, pięknej blondynki, „Świętej Aimee”, jest czarny murzyn, wędrowny kaznodzieja, o niesamowitej sugestywnej mocy, zwany „ojcem niebieskim”.

Ciasne, brudne zaułki Harlemu, nowojorskiej dzielnicy murzyńskiej, są terenem jego działalności, a wyznawcy jego rekrutują się z czarnych i mieszaneów.

Przemawia językiem pidgin, ową dziwną mieszaniną wszystkich języków świata, którą porozumiewają się sfery proletariackie we wszystkich portach świata.

Z rozognionymi oczyma, z półotwartymi ustami, wzdychając głęboko, siedzą dokola kaznodziei czarni i kolorowi, wyrzuceni przez społeczeństwo białych, siedzą ludzie, którzy pracowali na bogactwo Ameryki jako tanie zwierzęta robocze.

Hełm raz pojawia się „ojciec niebieski”, wita go entuzjastyczny, pełen kornego oddania okrzyk „Aye, aye”!

Mówi tym kolorowym parjasom o czarnym bogu, który mu się ukazał i pokazał mu raj dla murzynów, do którego powinien zaprowadzić wszystkich kolorowych ludzi białych.

Wyznawcy pośpieszyli z pomocą swej przywódczyni, wypełniając czeleki na znaczne sumy. Okazało się potem, że „prorokini” odbywała podróż z jednym ze swych najnowszych przyjaciół.

Dzisiaj ta „amerykańska święta” już dawno jest żoną solidnego i zamożnego urzędnika poważnej firmy, oraz matką bardzo małej córeczki. Kiedy konjunktura na jej religijne hasła skończyła się, postanowiła zawiązać do przystani małżeńskie.

Wzniesione przez jej zwolenników zbory i domy modlitwy stoją pustka, a wspomnienie o jej ceremoniałach religijnych, łączonych z „maratońskimi modlitwami” utrzymuje się jeszcze w opowiadaniach dzi, którzy byli świadkami niepożycnych jej poczyną.

Religia głoszona przez tego czarnego proroka nie jest religią pokoju. Głosi nienawiść do jankesów, w których pro i jego zwolennicy widzą tylko katów i dźwól lyncezu.

Wie on dobrze, że w razie gdyby go schwycili, założiliby mu kajdany na ca, albo zamknęli do domu obłąkany. Przenosi się więc stale z miejsca na miejsce, pędzi życie niespokojnego włóczęgi, naprawdę nie wie rano, gdzie wieczorem przyjdzie mu odpoczywać.

Kto wie, może biali wytoczyliby mu secesyjny proces o oszustwo i zamknęli go na wiele lat do więzienia. Wszakże sma białych głoszą, iż czarny prorok gnie niemałe zyski ze swej religijnej prezy.

Po każdym nabożeństwie uczestnicy i szą spożywać rosół z kury. Prawdopodobnie niejedyn z wyznawców religii nowego proroka, zastanawiał się nad tem, dlaczego musi jeść ten rosół z kury i płacić za go. Dochodził jednak do wniosku, że nakazał „czarny bóg”.

(CIĄG DALSZY NASTAPI).

TRADYCYJNY BANKIET W LONDYNIE



Po uroczystym wprowadzeniu na urząd nowego Lorda Majora (prezydenta miasta), miasto Londyn wydaje corocznie wielki bankiet w historycznej sali, przeznaczonej na przyjmowanie członków rządu angielskiego. Na ilustracji widzimy Lorda Majora Sir Percy Vincent w otoczeniu członków rady. Przedstawiciele miasta noszą na sobie tradycyjne, historyczne stroje.

WZROST BEZROBOCIA ŚWIATOWEGO WŚRÓD PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Międzynarodowe Biura Pracy w Genewie w sprawozdaniu swym o bezrobociu stwierdza, iż w ciągu ostatnich dwóch lat nastąpił wzrost bezrobocia we wszystkich dziedzinach pracy umysłowej. Aczkolwiek dane statystyczne w tym kierunku są niedostatecznie opracowane, jednak istniejące wykazy oświetlają dostatecznie sytuację.

W Finlandji np. w połowie 1934 r. oceniano liczbę bezrobotnych pracowników umysłowych na 5000 osób.

W Lotwie ankieta przeprowadzona w końcu 1933 r. przez min. opieki społecznej wykazała istnienie 6½ tysiąca bezrobotnych tej kategorii.

W Polsce obliczenia dokonane w marcu 1935 r. stwierdziły, iż liczba bezrobotnych pracowników umysłowych sięga 170.000 przy ogólnej liczbie 570.000 bezrobotnych.

W Szwajcarii na początku r. b. liczba

bezrobotnych tylko z wykształceniem technicznym sięgała 7.000.

W Niemczech w r. 1933 obliczono na ok. 50.000 liczbę bezrobotnych posiadających dyplomy naukowe.

W Stanach Zjednoczonych stwierdzono, iż liczba lekarzy nie mających stałego zajęcia sięgała w 1932 r. 3000 osób.

Wszędzie naogół, jak stwierdza raport M. B. P., ilość bezrobotnych pracowników umysłowych wzrasta szybko wskutek przyrostu liczby młodych zawodowców, opuszczających zakłady naukowe z dyplomem w kieszeni. Tylko, jak podkreśla M. B. P., w kilku krajach, które zdążają dopiero teraz do rozwoju życia przemysłowego, nie istnieje kryzys w dziedzinie pracy umysłowej. Naogół sytuacja jest jednak wszędzie ciężka i w szczególności dotkliwie odbija się na wolnych zawodach.

Toreador, śpiewak, fabrykant w jednej osobie

Najslawniejszym toreadorem hiszpańskim i najpopularniejszym człowiekiem w swojej ojczyźnie jest Pedro de Basauri. Basauri pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, z kraju Basków hiszpańskich. Rodzina Pedro posiada od lat słynną fabrykę broni palnej i białej.

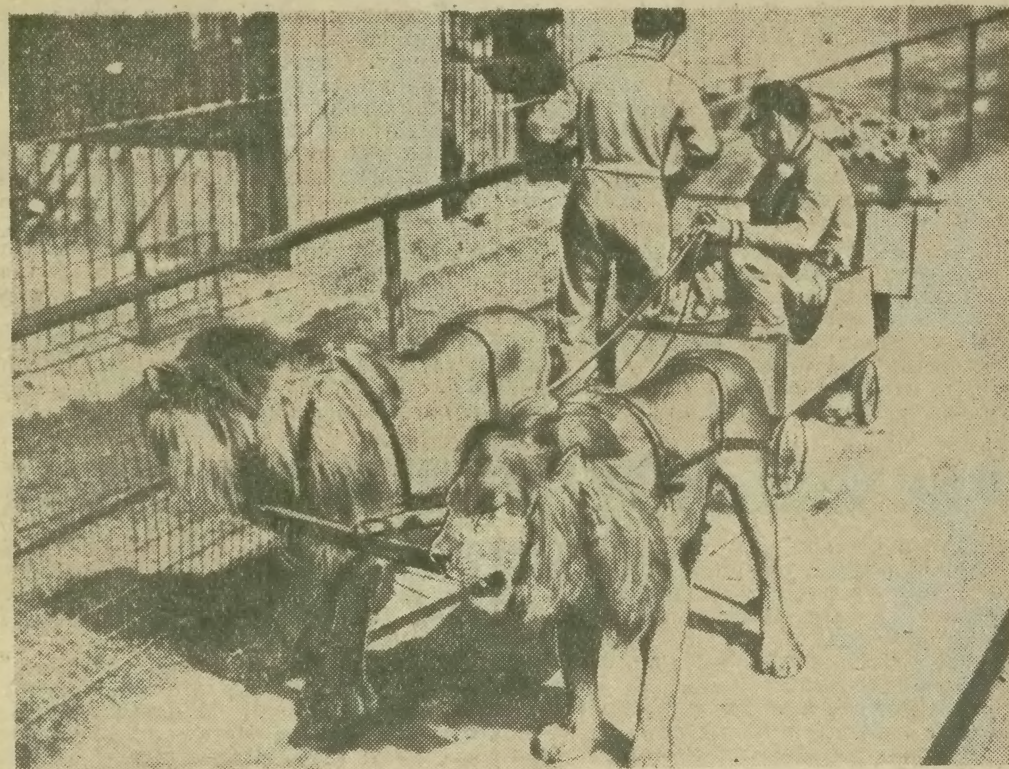
Młody Pedro od osiemnastu lat występuje już na arenie w corridach. Zdobył sławę i wawrzyny nieustraszonego matadora, zgarnia oklaski i złoto.

W wielkich miastach, jak w Barcelonie, Madrycie, w Buenos Aires, w innych miastach południowej Ameryki otrzymuje de Basauri po 35.000 pesetów za jedno spotkanie z bykiem.

Poza tem don Pedro występuje jako śpiewak operowy i zyskał uznanie krytyków.

De nomine jest też dyrektorem fabryki rodzinnej, choć de facto brak mu czasu na pełnienie funkcji fabrykanta.

LEW ZWIERZĘCIEM POCIAGOWEM



Król pustyni schwytyany przez człowieka i zamknięty w ogrodzie zoologicznym w Kalifornji, nie przypuszczał nigdy, że zjedzie do rządu zwierzęcia pociagowego. Na ilustracji widzimy parę lwów ciągnącą wózek z żywnością dla mieszkańców zoo.

Skandal towarzyski

— wywołały żony zazdrosne o mężów.

Jak donoszą z Nowego Jorku, zdarzył się tam skandal towarzyski, który nawet w Ameryce jest nielada sensacją. Doroczny bal dobroczynny nowojorskich rysowników dziennikarskich i karykaturzystów cieszy się sławą niezwykle niemożliwej zabawy.

Jak nakazuje tradycja, uczestnicy związku zawodowego urządzającego ten bal, przychodzą na zabawę sami bez żon. Kobiety na tym balu rekrutują się ze sfer modelek i girls kabaretowych. Policja zawsze przynikała oczy na tą zabawę, wychodząc z założenia, że nienależy ludziom psuć humoru. Tego roku jednak doszło do olbrzymiego skandalu.

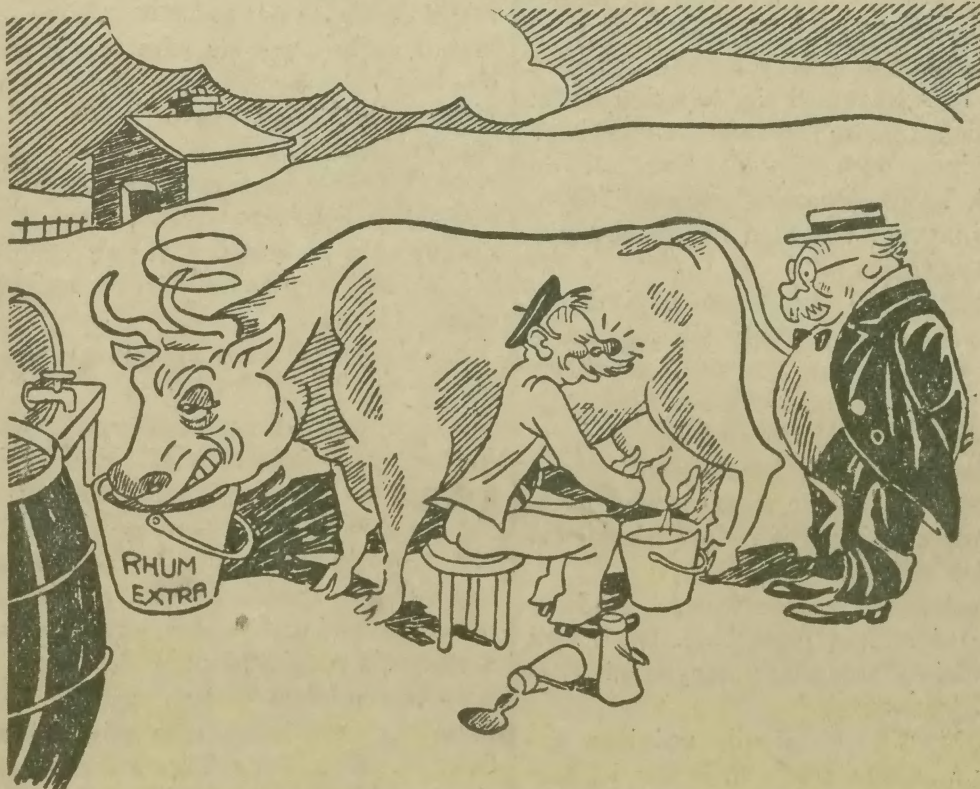
W chwili gdy na podjumu sali zabawowej weszło pięć nagich tancerek, wkro-

czyła policja i aresztowała je pod zarzutem naruszenia moralności publicznej. Uczestnicy zabawy poczęli gorąco protestować przeciwko aresztowaniu. Wobec tego trzeba było wezwać posiłków policyjnych, które uspokoiły publiczność i zabrały nagie tancerki na komisariat.

Wszyscy mężczyźni zebrani na balu udali się natychmiast na policję, gdzie złożyli za dziewczęta dużą sumę jako kaucję.

Okazało się potem, że policję przysłały małżonki niewiernych mężów, pozostawione przez nich same w domu. Podobno w związku z tym balem, zanosi się na szereg sensacyjnych procesów rozwodowych w Nowym Jorku.

PORADZIŁ SOBIE



— Lekarz zakazał mi pić alkohol, zalecając przeprowadzić kurację mleczną!

Boloni humoru

UPRZEDZIŁ GO.

— To nieuczciwie z pańskiej strony! Dlaczego mnie pan nie uprzedził, iż na tym domu ciąży hipoteka?

— Jaktó, nie mówiłem panu! Przecież powiedziałem wyraźnie, że to jest prawdziwie nowoczesna budowla!

ZACHECAJĄCE.

— A więc to już postanowione, najdroższa — dzisiaj w nocy punkt o pierwszej, zajeżdżam samochodem przed drzwi tego mieszkania. Uciekamy natychmiast, porwę cię wbrew wszystkim!... Pamiętaj tylko, żebyś była na czas gotowa z pakunkami, które chcesz wziąć ze sobą...

— Bądź spokojny, najdroższy, będę na pewno — papa i mama obiecali mi dopomóc przy pakowaniu.

WYMÓWKA BIEDNEGO GRZESZNIKA.

Mikołaj Wątróbka został zasądzony na trzy miesiące aresztu. We więzieniu odwiedziła go jedna z jego narzeczonych i zapytała, za co został zasądzony.

Wątróbka opowiedział: — Szedłem sobie spokojnie swoją drogą, gdy nagle zobaczyłem na ziemi sznurerek, pomyślałem, że może się do czegoś przydać, wziąłem go i poszedłem. Taka to jest przyczyna mego nieszczęścia.

Narzeczona: — Za sznur nikogo nie zasądzone jeszcze na kryminal.

Wątróbka: — No w każdym razie coś tam jeszcze na sznurze było.

Narzeczona: — Co takiego?

Wątróbka: — Dwa małe woły.

UPRZEJMOŚĆ NIE ZASZKODZI.

— Panie doktorze — skarży się pacjentka — mój mąż ma tak żelazne zdrowie, że nie chce mi nigdy wierzyć, gdy mnie coś boli.

— Ależ łaskawa pani, pani jest także zupełnie zdrowa! Jeszcze pani przeżyje swojego męża!

— Doprawdy? Dziękuję serdecznie, doktorze! Ale czy pan nie mówi mi tego tylko dlatego, żeby mi zrobić przyjemność?

PRZYJACIOŁKI.

...amatorskiego w Makowie. Z akcji wypadła pani Słodkowska całująca pana Kwaśniewskiego, który w sztuce gra rolę jej kochanka — i akurat w tym samym momencie wchodzi na próbę pani Kwaśniewska...

— Ach, kochana pani — wykrzykuje pani Słodkowska — mam nadzieję, że kochana pani niema nie przeciwko temu, że ja całuję jej męża?

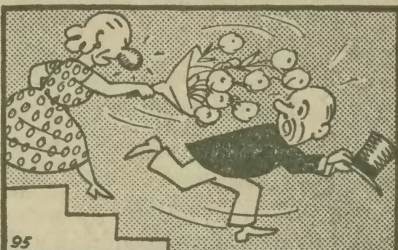
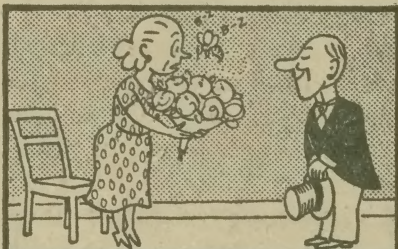
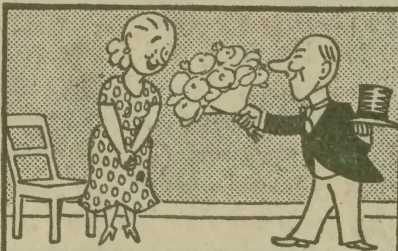
— Ależ nie zupełnie, kochana pani — jeżeli to tylko jemu nie sprawia przykrości...

DOBRY ŚWIADEK.

— Proszę pana, ja pociagam tego pana do odpowiedzialności i chciałbym pana mieć za świadka — pan przecież słyszał jak on mi powiedział „dureń” i „osiół”?

— Ależ naturalnie — krzychałem mu przecież „brawo!”

NIEFORTUNNY KONKURENT.



CENY OGŁOSZEŃ

Strona dzieli się na IV szpalty; jeden milimetr w jednej szpalcie na 1 stronie 80 gr — kronika — „Nadestane” — 40 gr — Ogłoszenie drobne 10 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 5 gr — Pierwszy wyraz liczy się podwójnie.

CENY OGŁOSZEŃ